GOSPODARKA · OPINIA

O EKONOMII BEZ NAMASZCZENIA

Rafał Łętocha · 28 czerwca 2021

Chyba żadna dziedzina nauk społecznych nie rości sobie pretensji do takiej wyjątkowości jak ekonomia. Sukcesem ekonomistów niewątpliwie jest to, iż przekonanie tego rodzaju udało się też narzucić dużej części społeczeństwa.

Nie ma tak częstej riposty w rozmaitych dyskusjach dotyczących kwestii gospodarczych, jak ta odnośnie nieznajomości przez zwykłego człowieka praw ekonomii. Wedle wielu jeśli nie studiowałeś tej dziedziny nauki to nie powinieneś wypowiadać się na tematy ekonomiczne i zajmować konkretnego stanowiska. Słyszymy często: Studiowałeś ekonomię? Znasz się na tym? Okazuje się, że skoro człowiek jest jedynie marnym filozofem, politologiem, historykiem czy religioznawcą, nie może na te tematy się wypowiadać. Skąd to powszechne przekonanie? O społeczeństwie przecież nieustannie perorują niesocjologowie, kondycji psychicznej określonych jednostek poświęca uwagę niezliczona ilość osób, która ani psychologii ani psychiatrii nie skończyła, nikt też nie zabrania mówić o historii niehistorykom. Co gorsza, osoby nieposiadające wykształcenia pedagogicznego bez żadnych problemów mogą wychowywać dzieci. Dlaczego więc o tej tajemnej nauce – ekonomii – mogą mówić jedynie specjaliści od niej? Przecież dotyka ona każdego człowieka, gdy wydaje on swoje ciężko zarobione pieniądze. Z drugiej strony, ekonomiści niejednokrotnie roszczą sobie prawa do tego, aby apodyktycznie wypowiadać się na każdy temat, uznając ekonomię za swoistą metanaukę wyjaśniającą funkcjonowania absolutnie wszystkiego, swoisty klucz do wszelkich tajemnic dotyczących człowieka i wszechświata. Doskonale ilustruje to podtytuł książki Roberta H. Franka *The Economic Naturalist: Why Economics Explain Almost Everything*. Godna podziwu jest tu zresztą skromność autora, iż użył przysłówka „prawie". Ekonomia jego zdaniem potrafi wyjaśnić „prawie wszystko", a nie po prostu wszystko. Amerykańscy antropolodzy Richard R. Wilk i Lisa Cliggett w swojej książce *Ekonomie i kultury* w związku z tym zwracają też uwagę, że: „Ekonomiści odwołują się do skomplikowanych praw matematycznych i poszukują praw natury. Mają ogromną władzę: od ich prognoz zależy oprocentowanie naszych kart kredytowych, a ich wskazówki kształtują codzienność setek milionów ludzi".

Nauka ścisła?

Obiegowo definiuje się sferę ekonomiczną jako racjonalne podejmowanie decyzji służące maksymalizacji użyteczności. Formalne zasady ekonomii, a przede wszystkim mikroekonomii uważane są dziś często za powszechne oraz niepodlegające dyskusji. W kulturze zachodniej można zauważyć niewątpliwie wywyższenie ekonomii ponad inne nauki.

> **Ze wszystkich nauk społecznych to właśnie ona pretenduje do tego, aby nadać swoim teoriom i hipotezom charakter bezwzględnie obowiązujący i absolutny, najmocniej podkreśla swoją przynależność do „prawdziwych" nauk, takich jak fizyka czy matematyka. Donald (dziś Deirdre) McCloskey nazywa wręcz ekonomistów kulturowymi artefaktami**

> **logicznego pozytywizmu opierającego się na przestarzałym przekonaniu, że nauka jest po prostu odkrywaniem faktów i praw natury.**

Jego zdaniem ekonomiści opowiadają magiczne historie i w zasadzie nie widzi w tym nic niewłaściwego, dopóki nie pretendują oni do roli odkrywców i krzewicieli apodyktycznych praw naturalnych, które nie podlegają żadnej dyskusji.

CZYTAJ TAKŻE: Kapitalizm niejedną ma twarz

Ekonomia i matematyka

Najważniejszym językiem ekonomii stała się w dzisiejszych czasach matematyka. Wystarczy wziąć jakiś poważny artykuł czy książkę z tej dziedziny, a okaże się, że rzeczywiście dla przeciętnego człowieka mogą być one niedostępne na skutek wysokiej matematyzacji, z którą będziemy mieli tam do czynienia. Zjawisko coraz silniejszego wykorzystywania matematyki, modelowania tego rodzaju na gruncie ekonomii, nasila się coraz wyraźniej od początku XX w. Ekonomia z biegiem czasu zaczęła aspirować do takiego poziomu precyzji i ogólności, jaki prezentują nauki przyrodnicze, wychodząc z założenia, że kiedy zrozumiemy ludzkie zachowania w ramach jakiegoś uniwersalnego prawa czy zasady, wówczas będziemy mogli te zachowania kontrolować. Wraz z pojawieniem się teorii racjonalnego rynku, do rangi dogmatu urosło przekonanie, że rynek jest obliczalny, że wszystko można przewidzieć, co wzmocnione zostało dodatkowo przez pojawienie się nowoczesnej technologii komputerowej, umożliwiającej analizę olbrzymiej ilości danych.

> **Ekonomiści stali się współczesnymi szamanami, którzy zdają się mówić ludziom: „znamy odpowiedź na wszystkie pytania, jesteśmy w stanie sformułować powszechnie obowiązujące modele zachowań ekonomicznych, przewidzieć dzięki temu przyszłość i dać uniwersalne rady, co należy robić". Oczywiście jest to nieprawda, wystarczy zwykła obserwacja rzeczywistości – bezradność i zdziwienie ekonomistów wobec choćby ostatnich kryzysów gospodarczych.**

Zanim do nich doszło, nie mieliśmy bynajmniej do czynienia z erupcją prac ostrzegających przed kryzysem, przewidujących jego nadejście, o ile nie zostaną wprowadzone natychmiast jakieś daleko idące zmiany. Wręcz przeciwnie, dominowało wyjątkowo dobre samopoczucie i przekonanie, że nic nam nie grozi, a gospodarka będzie się rozwijać w sposób niezakłócony. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Robert Lucas, twierdził kilka lat przed wybuchem kryzysu z 2008 r. na łamach pisma „American Economic Review", iż problem depresji gospodarczych został już całkowicie rozwiązany. Co więcej, ekonomiści niewiele potrafią nam powiedzieć nawet na temat przeszłości, do dziś przecież mamy wśród nich problem z olbrzymią różnicą zdań odnośnie przyczyn wielkiego kryzysu gospodarczego z lat trzydziestych XX w. oraz tego co przyczyniło się do jego przezwyciężenia. Po drugie oczywistością jest, że ludzkie życie i zachowania, a przecież ekonomia ich dotyczy, choć próbuje uciekać w abstrakcyjny świat matematyki, nie dadzą się ująć tylko i wyłącznie za pomocą matematycznych wzorów. Rze-

czywistość to coś o wiele bogatszego. Matematyka może być w ekonomii użyteczna, ale z pewnością nie jest wystarczająca. Jak pisał wybitny czeski ekonomista Tomáš Sedláček w książce *Ekonomia dobra i zła*: „Ludzkie zachowania są trudne do przewidzenia. Dlatego determinizm nadaje się do ekonomii w ograniczonym zakresie i na tym właśnie polega jedna z zasadniczych różnić pomiędzy ekonomią i fizyką newtonowską. Niestety, laicy mają inne oczekiwania. Uważają, że ekonomiści ze swoimi opasłymi książkami, równaniami, derywacjami, Nagrodami Nobla i tytułami z prestiżowych uczelni muszą potrafić powiedzieć, kiedy kryzys gospodarczy się skończy i jakich użyć środków – lekarstw – żeby skończył się jak najszybciej. Ale to kompletne pomyłka. Ekonomia to nadal nauka o społeczeństwie, a nie – jak czasami udaje – nauka przyrodnicza. Samo to, że często korzystamy z matematyki, nie oznacza, że jesteśmy nauką ścisłą (numerolodzy też często stosują wzory matematyczne)".

> **Jego zdaniem, utożsamiając ekonomię wyłącznie z ekonometrią, doprowadzono do porzucenia zagadnień, którymi zajmowała się ona pierwotnie, ze szkodą dla nas i dla niej samej. Przykładając zbyt dużą wagę do matematyki, ekonomia za bardzo lekceważy tkwiące w nas „niematematyczne człowieczeństwo".**

„Ekonomię normatywną wyparła ekonomia pozytywna (opisowa), która stanowi tylko zagrożenie. Odrywa ludzi od ważnych kwestii, wartościowanie uznaje za nieistniejące lub nieważne i sama siebie prowadzi w ślepą, niebezpieczną uliczkę. Co gorsza, lekceważy ważne aspekty życia, których nie da się łatwo poznać matematycznie".

Adam Smith ojcem ekonomii liberalnej?

Ekonomia tymczasem nie jest nauką przyrodniczą czy matematyczną, co zdają się nam sugerować niektórzy ekonomiści, ale społeczną. Wywodzi się, o czym nie chcą niektórzy pamiętać, z filozofii i etyki. Uważany za ojca współczesnej ekonomii Adam Smith, autor książki *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przez lata zajmował się filozofią moralną. Postrzegał on ekonomię czy swoje ustalenia ze wzmiankowanej książki jako ściśle z filozofią moralną związane. Jest również autorem pracy *Teoria uczuć moralnych*, którą ponoć cenił wyżej od *Badań*, w której wskazywał na niezwykle doniosłą rolę, jaką ma pełnić w społeczeństwie etyka. Przeciwstawiał się egoizmowi i hedonizmowi, pisał o człowieku jako istocie społecznej odczuwającej więź nawet z najbardziej odległymi przedstawicielami rodziny ludzkiej. Generalnie więc odrzucał wszystko to, co szkoły ekonomiczne uznawane za wyrosłe na jego spuściźnie apoteozują.

Ekonomia i etyka

Można powiedzieć, że zarówno ekonomia, jak i etyka mają ten sam przedmiot materialny, którym jest życie gospodarcze, natomiast różny przedmiot formalny, ponieważ etyka bada życie gospodarcze z punktu widzenia moralności, ekonomia zaś gospodarki, usiłując odnaleźć pewne prawidłowości kierujące tą sferą życia. Mamy więc do czynienia z dwoma różnymi celami i naukami, ale czy tak różnymi jak etyka i chemia? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć zdecydowanie – nie. O ile bowiem świat chemii jest dziedziną, w której rządzą wyłącznie jej właściwe prawa, które człowiek może jedynie wykrywać i śledzić, to w przypadku życia gospodarczego te prawa nie mają już charakteru absolutnego. Człowiek jako jeden z

czynników gospodarczych może bowiem na nie wpływać, istnieje więc wzajemna współzależność zjawisk ekonomicznych i etycznych oraz nauk które tymi dziedzinami się zajmują. Ks. Jan Piwowarczyk podkreślał, iż możemy mówić o dwóch rodzajach zależności ekonomii od etyki: powszechnej (bezpośredniej) i częściowej (pośredniej). Zależność pierwszego rodzaju nie istnieje, albowiem mamy do czynienia z całym wielkim zespołem zjawisk ekonomicznych, które „wymykają się spod wszelkiego wpływu etyki, np. zagadnienia przyrodnicze lub techniczne w gospodarstwie społecznym". Ekonomia bada je z punktu widzenia ich prawidłowości, stara się zrozumieć ich mechanizm, dochodząc w ten sposób do ustalenia tzw. praw gospodarczych. W tym zakresie jest w pełni autonomiczna i niezależna od etyki. Jest jednak i drugi rodzaj zależności, a mianowicie częściowa, tzn. dotycząca tych zagadnień, które mają określony aspekt moralny. Tutaj nie można przyjąć argumentów o całkowitej niezależności ekonomii od etyki, w każdej sferze i płaszczyźnie, powołując się na jakoby absolutne i nienaruszalne prawa czy mechanizmy rządzące tą dziedziną życia.

> **Tomáš Sedláček twierdzi, iż współczesne lekceważenie etyki przez ekonomistów wynika z fałszywej interpretacji Adama Smitha. Jego zdaniem ekonomia w gruncie rzeczy rozwija system współczesnego Smithowi ekonomisty i filozofa Bernarda de Mandeville'a, znanego przede wszystkim jako autor słynnej *Bajki o pszczołach*. W związku z tym przestała ona „być nauką o moralności i stała się nauką matematyczną, zajmującą się alokacją środków".**

Jak sam twierdził: „Jestem przekonany, że należy rozwijać tę drugą gałąź, ale nie lekceważyć pierwszej. Gdyby tyle samo energii ekonomia poświęcała na zagadnienia etyczne, to bardzo prawdopodobne, że odpowiedzi na wiele pytań prowadzących do «ślepego zaułka», zwłaszcza w ekonomii politycznej, byłyby jaśniejsze. Ekonomia straciła kontakt z etyką, z której się wywodzi".

CZYTAJ TAKŻE: Kapitalizm uzależnia

Neoliberalne dogmaty

Tego rodzaju podejście zaowocowało rozpowszechnieniem się pewnych idei i koncepcji charakterystycznych dla jednego stanowiska ekonomicznego, które uznano za obiektywnie istniejące, niepodważalne i obowiązujące niczym twierdzenie Pitagorasa lub prawo ciążenia. Pewne zasady czy przesądy przyjęte przez tę szkołę uznano za niekwestionowalne aksjomaty, oczywistości, których nie ma sensu nawet udowadniać, ponieważ ich bezsporność jest jasna dla każdego myślącego człowieka. W ten sposób powstał zespół poglądów, postaw i przekonań, które składają się na kształt czegoś, co moglibyśmy określić mianem współczesnego pop-liberalizmu, będącego pewnym amalgamatem strywializowanych i zwulgaryzowanych tez głoszonych przez szeroko rozumianą liberalną szkołę ekonomiczną. Jest to chociażby koncepcja *homo oeconomicusa* – człowieka ekonomicznego, działającego w oparciu o zasadę egoizmu, co jednak ma przynosić korzyść całemu społeczeństwu, człowieka uproszczonego który nieustannie kalkuluje, przelicza, nastawiony jest na osiąganie własnej korzyści i realizację prywatnego interesu. Tymczasem dziś nauki społeczne i biologiczne wskazują raczej na coś przeciwnego, iż człowiek kieruje się w dużej mierze motywami altruistycznymi. Mit niewidzialnej ręki rynku, tego liberalnego *perpetuum mobile*, rzekomo nie stworzonego, lecz niejako odkrytego przez człowieka na pewnym etapie dziejów. We-

dle tej koncepcji indywidualne działania poszczególnych podmiotów na rynku, oparte na egoizmie i zmierzające do maksymalizacji zysku *summa summarum* wyjdą na korzyść całemu społeczeństwu, albowiem w jakiś cudowny sposób, na skutek działania tejże niewidzialnej ręki rynku, egoizmy jednostkowe na pewnym etapie zaczną działać na rzecz dobra powszechnego. Mit wzrostu gospodarczego, który oceniany jest jednoznacznie pozytywnie, przynosić ma wyłącznie błogosławione skutki i stanowić jednocześnie zasadnicze, a często jedyne kryterium postępu, dobrobytu, rozwoju i pomyślności. Ma on stanowić podstawowy miernik powodzenia, wskazujący czy dane kraje, a szerzej świat podążają w słusznym i pożądanym kierunku.

> **Wreszcie zaś konsekwencją przyjmowania pewnych abstrakcyjnych zasad, traktowanych jako nienaruszalne i powszechne prawidła rządzące ludzkim życiem i zachowaniem, niezależnie od czasu i miejsca, jest też przekonanie, iż istnieje jedna obowiązująca wszystkich droga od pierwotności do nowoczesności. Uniwersalna strategia modernizacyjna, która sprawdzi się w każdych warunkach.**

Kraje zapóźnione gospodarczo muszą jedynie kopiować doświadczenia świata zachodniego, przy czym amerykański model rozwoju jest jedynym wzorem do naśladowania i punktem odniesienia. Wyrazem tego przekonania było chociażby wdrażanie, począwszy od końca lat siedemdziesiątych, przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy strategii mającej skłonić kraje trzeciego świata do konkurencji gospodarczej, a tym samym wprowadzić je w system neoliberalnej gospodarki światowej. Efektem modelu reform narzucanego przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy wielu krajom, opartego o zasady maksymalnego ograniczenia roli państwa i liberalizacji handlu była zazwyczaj zapaść gospodarcza, pauperyzacja społeczeństwa, dezindustrializacja, upadek sektora publicznego oraz rolnictwa.

Nie chodzi tu bynajmniej o dyskredytowanie ekonomii jako takiej czy ekonomistów, ale trochę zdrowsze podejście do tych kwestii. Wypowiadając opinie dotyczące w jakiś sposób tych kwestii, nie musimy kłócić o to, czy są zgodnie z ekonomiczną ortodoksją. Tym bardziej, że takowa nie istnieje. Mamy do czynienia z wielością szkół i podejść, a Nagrody Nobla w tej dziedzinie otrzymywali zarówno Milton Friedmann, Friedrich von Hayek, Gunnar Myrdal, Joseph Stiglitz, Amartya Sen czy Elinor Ostrom. Nie musimy ulegać dyktatowi typu: „nie wypowiadaj się na te tematy, nie możesz się na tym znać, nie studiowałeś tych zagadnień". Apodyktyzm w tych kwestiach nie ma bowiem wielkiego uzasadnienia. Wychodząc z takiego założenia niewiele byłoby kwestii, na temat których zwyczajny człowiek mógłby wyrazić swoją opinię i zająć jakieś stanowisko.

Fot. Pexels/Burak Kebapci

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-ekonomii-bez-namaszczenia/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć